

1 SIERPNIA 1944 - 1 SIERPNIA 2019

---

# 75 ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



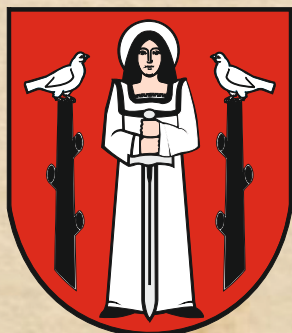
## Warszawo ma

Warszawo ma, o Warszawo ma  
Wciąż płaczę gdy ciebie zobaczę,  
Warszawo, Warszawo ma!

Tam w getcie głód, i nędza, i chłód,  
I gorsza od głodu, od chłodu,  
Tęsknota, Warszawo ma!

Warszawo ma!, patrz w oku mym łza,  
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę  
Cię jutro Warszawo ma!

Warszawo ma!, patrz w oku mym łza,  
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę  
Cię jutro Warszawo ma!



MIASTO  
GOLUB-DOBRZYŃ

## „Warszawa miasto miłości”

Poeta, bard - ginące plemię.  
Nocami kreśli wiersze na murach.  
Bosymi stopami pieści ziemię.  
Gorącą głową zawsze w chmurach.

*Warszawa - miasto miłości pierwszych.  
Pozwólcie mi wrócić choćby na chwilę.  
Łotrem, kto nie rymował tu wierszy!  
Łajdakiem, kto nie chciał być Szekspirem!*

Płonie Poznańska, Aleje w gruzach.  
Choć w takich czasach to herezja:  
o inspiracjach szepce, o muzach.  
Dla niego miasto to poezja.

A jeszcze wczoraj, mamó kochana!  
Na Nowym Świecie razem z dziewczyną.  
W czarnych lakierkach od Kielmana.  
Popijał kawę z sacharyną.

To było wczoraj, dziś przed siedemnastą  
chwycił rozpylacz, wyszedł na miasto.  
Nie czas na miłość lecz na rozstanie:  
za chwilę wybuchnie tu powstanie.

W osiem tygodni jak w oka mgnieniu.  
Pustka na lewo, pustka na prawo.  
Nie został kamień na kamieniu.  
Serce u twoich stóp Warszavo!

## „Żołnierskie buty”

Znów buty, buty, buty, tupot nóg  
I ptaków oszalałych czarny wiatr.  
Kobiety stają u rozstajnych dróg,  
Piechocie odchodzącej patrzą w ślad.

Czy słyszysz? Werbel, werbel, werbel gra.  
Żołnierzu, żegnaj ją, przeżegnaj ją!  
Odchodzi pluton, tylko mgła i mgła  
I tylko przeszłość nie zachodzi mgłą.

A męstwo nasze gdzie, na miły Bóg,  
Gdy przyjdzie wracać na rodzinny próg?  
Kobiety za pazuchę kładą je  
Jak pisklę, ukradzione nam we śnie.

A gdzie kobiety nasze, powiedz, gdzie,  
I gdy nadejdzie wytęskniony dzień?  
Witają w progu nas i wiedzą tam,  
Gdzie wszystko nasze ukradziono nam.

A nam nie łzy, nie załamanie rąk,  
A my z nadzieją w nadchodzące dni.  
A pośród pól żerują stada wron,  
A pośród lat echami wojna grzmi.

I znów w zaułkach buty, tupot nóg,  
I ptaków oszalałych czarny targ.  
Kobiety stają u rozstajnych dróg,  
W żołnierski podgolony patrzą kark.

Kobiety stają u rozstajnych dróg,  
W żołnierski podgolony patrzą kark.



## „Do potomnego”

Niewiele wiem jak ty zapewne:  
rzeka przepływa miastem moim,  
a nad nią z brązu postać stoi  
i domy z prawej, domy z lewej,  
w których o twarzach nam podobnych  
w pościelach leżą, oczy mrużą  
ludzie znużeni jak obłoki  
w sen zapatrzeni niby w lustro.

Są światy dwa i znasz je także:  
wystarczy rzęsą oczy przykryć,  
a widać tło błękitne, gwiazdę  
wysoko na nim, ruch zieleni  
nad tajemniczym ptaków krzykiem.

Jedna jest ziemia, która niesie  
ciebie i mnie, i jedna młodość;  
w niej nauczony lęku - pięści  
wzniosłem krnąbrnie ponad głową  
i w szczęk żelaza zasłuchany  
mijałem dzień po dniu jak krzyże  
jak ty - podniesiesz na mnie kamień  
lub rzucisz z wzdardą ziemi grudę.

Kochałem tak jak ty zapewne,  
ale mi serca dano skąpo  
na miłość moją niepotrzebną,  
bowiem stawały nad epoką,  
której imiona dajesz teraz  
olbrzymia śmierć i przerażenie.

Nie żebym uląkł się lub płakał,  
nie żebym czekał już skazany  
na trwałość kruchą - szukam w gwiazdach  
zarysu twego. Między nami  
jak dłonie dwie złączone są  
pamięci nasze i miłości,  
a jeden tylko wspólny dom,  
który nade mną w tobie rośnie.

Piszę - jak grabarz dół wybiera  
na ciała bezruch, dłoni rozpacz  
i słowo małe staje nieraz  
jak krzyż lub wieniec. Jeśli zostać  
dane mu będzie - ręka twoja  
otworzy je i sercem spełni,  
a czas, co młodość ku jesieni  
przechyla twardo - twarz wywoła  
kamienną już i nocną wiecznie.

A blisko - mur omszały chroni  
spokoju tych, co dłoni wierząc  
i miłość mierząc ostrzem broni  
upadli w piasek twarzą szczerą.  
Szyderczy krzyż imiona proste  
ocienia chętnie; jeszcze słyhać  
bojowy marsz i bliski pocisk,  
co grobem był im i kołyską.

Cokolwiek pieszczą dłonie nasze,  
niewierne jest: czy liść, czy woda  
przecieka poprzez palce; twarz się  
odsuwa bliska w cienie gęste  
i tak odsuwa się nam młodość  
i radość prosta, że jesteśmy.  
Miasto, w którym  
do ciebie piszę - stoi ciemne,  
choć zwykle słońce liże mury  
spryskane pismem krwi daremnej.  
Człowiek przechodzi tam niewielki  
i oczy zwraca żalem zbrojne,  
jak ja do ciebie poprzez wieki  
bezbronne słowo i opowieść.

Niewiele wiem jak ty zapewne:  
idziemy razem patrząc czujnie:  
ty - na gwiazdzistym, prostym niebie  
szukasz płomienia i mnie w łunie,  
ja - odwrócony - serce pełne  
miłości smutnej niosę jak  
żołnierz moglię pod swym hełmem  
niesie przez czas.

---

## „Już nie wróci chłopiec twój dziewczyno”

Padł na linii za Polskę, za sprawę  
Za zburzoną, skrwawioną Warszawę  
Bił się mężnie i jak żołnierz zginął!  
Tyś została i płaczesz dziewczyno (x2)  
I tak strasznie ci serce się smuci

Nie padł pierwszy i nie padł ostatni  
Ból zduś w głębi i zęby dziś zatnij  
I idź dalej ciernistą swą ścieżką  
W pierwszej linii, gdzie walczą żołnierze (x2)  
Służyć Polsce jak oni dziś służą!

## Zbigniew Herbert - "Przesłanie pana Cagito"

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu  
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach  
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny  
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze  
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza cię twoja siostra Pogarda  
dla szpiclów katów tchórzcy - oni wygrają  
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grude  
a kornik napisze twój ułożony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy  
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej  
ogładaj w lustrze swą błazeńską twarz  
powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne  
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy  
światło na murze splendor nieba  
one nie potrzebują twojego ciepłego oddechu  
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

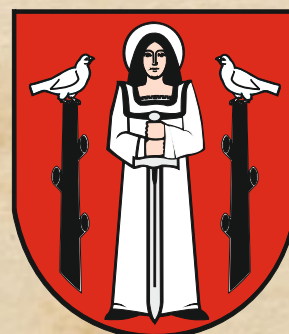
czuwaj - kiedy światło w górach daje znak - wstań i idź  
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy  
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz  
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynie i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką  
chłosta śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek  
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda  
obronców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny idź



MIASTO  
GOLUB-DOBRZYŃ